

*No. 4085*

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI  
Ppłk. dypl. 1. p. uł. Krechowieckich

# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE KONNE

RACJA BYTU I WARUNKI ROZWOJU

Z PRZEDMOWĄ INSPEKTORA ARMJI  
GENERAŁA DYWIZJI JULJUSZA RÓMMLA



Cena Zł. 1.20

W A R S Z A W A 1 9 3 1  
NAKŁADEM „PRZEGLĄDU KAWALERYJSKIEGO”

V7 183079  
X 002292561

Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800053564

1085



605

## P R Z E D M O W A

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem pracę ppłka Chrzastowskiego o P. W. konnem, gdyż autor w sposób logiczny i przekonywający porusza i analizuje zagadnienia naszego P. W. konnego.

Dotychczasowe wysiłki w pracy nad P. W. konnem były o tyle chybione, że szły w kierunku przygotowania jeźdźca, a nie konia.

Pułki kawalerji nie odnosiły z tego większej korzyści, gdyż zaawansowanie wyszkoleniowe członków P. W. w porównaniu ze zwykłymi rekrutami było mimo wszystko znikome i znikomy był odsetek członków P. W. Pozaatem przeszkolenie w pułku jeźdźców, których w P. W. podszkolono w sposób wadliwy — a takie wypadki były nader częste — sprawiało pułkom nieraz więcej kłopotu, niż ułatwienia.

Z drugiej strony, wypożyczanie rządowych koni dla P. W., do nauki jazdy koanej, było bardzo niemile widziane przez naszych kawalerzystów, ponieważ konie te są i tak przeciążone pracą.

Autor słusznie twierdzi, że kawalerja nasza żąda od P. W. nietyle jeźdźca, ile wierzchowego konia, a mianowicie takiego konia, którego można wcielić do szeregów na każde zawołanie. Koń taki musi być przyzwyczajony do noszenia na sobie ciężaru, a więc musi być odpowiednio ujeżdżany i racjonalnie trenowany — i to właśnie jest dla nas najważniejszą kwestją do rozwiązania. Stanowczo twierdzą, że każde państwo, które chce mieć swoją kawalerję w pogotowiu, musi rozwiązać zagadnienie odpowiedniego przygotowania koni rezerwowych, powoływanych przy mobilizacji, t. zn. rozwiązać zagadnienie przysposobienia wojskowego koni, a wraz z niem przysposobienia wojskowego ich właścicieli.

Szukając wyjścia z tego trudnego zagadnienia, autor przechodzi w końcu od przesłanek i zasad ogólnych do konkretnych projektów z wyszczególnieniem wszystkich przywilejów, czasokresów służby czynnej, czasokresów powoływania z rezerwy i t. d. Nie wchodzę w to, czy ta forma rozwiązania jest dobra, czy też najlepsza, czy może trudna i niepraktyczna. Na ostateczne rozstrzygnięcie tych spraw w tak zawiłym zagadnieniu potrzebny jest czas, oraz pewne studia doświadczalne. Natomiast najcenniejszem jest dla mnie w niniej-

szej pracy popularyzowanie w naszym społeczeństwie hasła tworzenia P. W.  
konnego, oraz wykazania w sposób niezbity, jak dalece to hasło jest niezbędne  
i aktualne dla państwa, dla kawalerji i dla samego społeczeństwa.

Niezapominajmy, że społeczeństwo to już raz stanęło oko w oko z najazdem  
kawaleryjskich mas, które udało się odrzucić w roku 1920 dopiero wtedy,  
gdy się podwoiło szeregi kawalerji polskiej.

Inspektor Armji  
*J. RÓMMEL,*  
Generał - dywizji

Lwów, 20 kwietnia 1931.

1083



ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI  
Płk. dypl. 1. p. ułanów Krech.

# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE KONNE

(Racja bytu i warunki rozwoju).

Racje bytu p. w. ogólnego i p. w. konnego nie są jednakowe. Jeżeli chodzi o moralne przysposobienie narodu do walki, co jest naczelnem zadaniem oddziałów p. w., to ta rzecz z powodzeniem może być osiągnięta przez rozbudowę i odpowiednie nastawienie pracy w p. w. ogólnem. Centralizacja wyszłaby raczej na dobre, podczas, gdy różniczkowanie elementów p. w. na piesze i konne, może tylko utrudnić i skomplikować pracę. To samo tyczy się tych zadań, które stawia sobie p. w. ogólne w dziedzinie początkowego wyszkolenia pieszego, formalnego, bojowego i strzeleckiego.

Wobec tego, istnienie specjalnego p. w. konnego, rozbudowującego się równolegle i poniekąd kosztem p. w. ogólnego, da się usprawiedliwić jedynie o tyle, o ile istnieją specjalne i poważne potrzeby.

Otóż takie potrzeby istnieją rzeczywiście, a ponieważ nie mieszczą się w ramach zadań i możliwości p. w. ogólnego, wymagają przeto organizacji odrębnej.

Wprawdzie istnienie wielu analogji i punktów stycznych, nakazuje obie organizacje zająć i koordynować zarówno na terenie obwodów i okręgów, jak i w centrali.

Zażębie takie, wymaga wzajemnego docenienia obopólnych zadań, możliwości, środków i korzyści. P. w. konne nigdy nie wyjdzie ze swego embrjonowego i rachitycznego stadjum, w którym znajduje się obecnie, jeżeli nie będzie się cieszyło zrozumieniem i poparciem, wśród tych czynników wojskowych, administracyjnych, samorządowych i cywilnych, które pracują na terenie p. w. ogólnego. Z drugiej strony chodzi o rozwianie uprzedzeń — dodajmy ogromnych, istniejących w szeregach naszej kawalerji regularnej. O potrzebie jaknajszerszej propagandy wśród mas ludności włościańskiej, szlachty

zagrodowej oraz wśród własności ziemskiej większej — niema potrzeby się rozwodzić.

Kwestja jest aktualna i zasługuje na omówienie.

### I. Przygotowanie materiału końskiego do służby w kawalerji.

Wszystkie państwa walczą z trudnościami powstającymi przy wcielaniu mob. do pułków kawalerji regularnej, nieujeżdżonych koni wierzchowych z poboru. Ponieważ koń taki jest wciągnięty z reguły, jedynie do pracy pociągowej, więc noszenie na grzbiecie kompletnego rzędu, oraz jeźdźca w pełnym uzbrojeniu jest dla niego pracą, do której powinien przyzwyczajać się stopniowo. Koń taki nieraz, nawet siodłać się nie daje odrazu, cóż dopiero mówić o posłuszeństwie, zrównoważeniu, ujeżdżeniu i marszowym treningu. Po pierwszej serji zwykłych przemarszów kawaleryjskich, połowa takich koni odpadłaby, a przecież trudno sobie wyobrazić osłonową fazę wojny bez przemarszów forsownych.

Nie tu miejsce oceniać sposób, w jaki te trudności były u nas rozwiązane dotychczas. Faktem jest, że istnieją one w równym stopniu, jak gdzieindziej, z czego wynika, że tak jak gdzieindziej — stoimy przed doniosłym dylematem: albo łożyć olbrzymie sumy na utrzymanie w pułkach kawalerji stanów pokojowych, identycznych ze stanami wojennymi, albo rezygnować mniej lub więcej z wystarczalności pogotowia mob. Tertium non datur, dopóki niema rozbudowanego na wielką skalę konnego p. w. Jedynie ono może rozwiązać kwestję w całej rozciągłości w wystarczający sposób i najtaniej, jak tylko sobie można wyobrazić.

Różnice w porównaniu z innymi państwami zaznaczają się z chwilą, gdy zaczniemy oceniać możliwości rozwoju p. w. konnego, a w pierwszym rzędzie pojemność istniejącego w kraju rezerwuaru koni wierzchowych. Przypuszczam, że nie będzie zdradzeniem tajemnicy państwowej, jeżeli stwierdzimy, że Polska jako kraj rolników, lubujących się w koniu i potrzebujących konia do pracy pociągowej na roztopach i rozdżozach, posiada wystarczający rezerwuar lekkich koni, odpowiedniego typu na wszystkich połaciach swego obszaru i, że niektóre połacie odznaczają się pod tym względem nadprodukcją. Wyniszczenie kraju pod tym względem przez Wojnę Światową, należy już do przeszłości. Stan koni w Polsce, zarówno jakościowo jak ilościowo, polepsza się z roku na rok, powodując zwiększenie odpowiedniej pozycji eksportowej w naszym bilansie handlowym. Co do importu, sprowadzamy jedynie trochę koni zimnokrwistych oraz niewielką ilość koni pełnej krwi, potrzebnych do zasilenia elity hodowlanej już istniejącej, oraz niewielką ilość koni, wybitnie uzdolnionych

do skoku, odpowiadających wymaganiom Grupy Olimpijskiej. Unikając w dalszym ciągu dokładnych cyfr, powiedzmy ogólnie, że koni typu wierzchowego jest w Polsce od kilku lat więcej niż potrzeba, a jeżeli się obniży dla p. w. skalę wymagań w porównaniu z wymaganiami stawianymi przez komisje remontowe, zakupujące konie dla kawalerji regularnej, to otrzymamy liczby imponujące.

Olbrzymia większość tych koni nie jest ujeżdżona. Wyjątek stanowią konie stare, które przeszły ponownie do rąk cywilnych, po wybrakowaniu z wojska, jednakże te konie są zdolne jedynie do wysiłków krótkotrwałych, ze względu na braki, dla których zostały sprzedane. Można je używać jeszcze do nauki jazdy konnej, ale nie do forsownych przemarszów, a tem samem do służby na wojnie. Z punktu widzenia mob. są one w większości wypadków, pomimo swego ujeżdżenia — bezwartościowe, a w żadnym wypadku nie są pełnowartościowe. Jest to materiał zbyt zużyty.

Powstaje pytanie: kiedy staje się pełnowartościowym koń niezaużyty. Naturalnie, musimy wymagania pokojowe mocno zredukować, ażeby zastosować je do wymagań wojennych. Weźmy konie pełnoletnie, to jest od 5-u lat wzwyż, ponieważ stanowią one gros i ponieważ ujeżdżenie konia ułożonego w zaprzęgu, jest cokolwiek łatwiejsze. Odpadnie więc wstępny okres osvajania konia, potrzebny w pułkach jedynie dla koni młodych, nie znających ani siodła ani zaprzęgu, i nie znających zupełnie terenu. Odpadnie również końcowy okres dojeżdżania, niezbędny jedynie z punktu widzenia wygórowanych nieco wymagań ćwiczebnych, stawianych remontom pułków w czasie pokoju. Doświadczenia wykazują, że wszystko to, czego się uczy trzyletni remont w pierwszym roku ujeżdżania i w połowie drugiego, może być nabyte przez konia pełnoletniego w szwadronie zapasowym w przeciągu 6-u miesięcy. W warunkach gorączki wojennej, można to skrócić nawet do 3-ch miesięcy. Cóż kiedy i 3-miesięczny okres jest niepowetowaną stratą w pierwszej fazie wojny, kiedy każdy dzień i każda godzina ma wagę złota. **Jeżeli zatem zastąpimy ten okres wojenny przez 6 miesięcy ujeżdżania w szeregach p. w. konnego w czasie pokoju, to zapewnimy tanim kosztem, zupełną przydatność wierzchowych koni, wziętych z poboru od pierwszego dnia mob.**

Otóż 6 miesięcy ćwiczeń p. w. konnego — to 26 niedziel jazdy konnej, przeplatanej codziennym wysiłkiem pociągowym konia w warsztacie rolniczym. O ile sama praca pociągowa nie wystarcza, o tyle w połączeniu z niedzielnymi ćwiczeniami pod siodłem, sprzyja utrzymaniu ogólnego treningu konia i zapewnia jego przygotowanie po upływie pół roku pobytu w p. w. A przecież konie p. w. konnego

normalnie będą się ćwiczyć znacznie dłużej ponad to minimum. W ten sposób p. w. konne wykona swe pierwsze i najważniejsze zadanie specjalne — przygotowanie surowego materiału końskiego do służby w kawalerji.

Jakie tu jeszcze mogą pozostać wątpliwości i uprzedzenia?

Czy koń może pracować bez przerwy siedm dni w tygodniu? Naturalnie! Wedle poglądów nowoczesnych, trzymanie zdrowego konia pod pozorem odpoczynku przez cały dzień w stajni — równa się trzymaniu zdrowego człowieka przez cały dzień w łóżku. Niewątpliwie jest to odpoczynek, ale w tej formie zbyt techniczny i niehigieniczny. Z punktu widzenia higieny i racjonalnej pielęgnacji konia, chodziłoby raczej o jeden dzień pracy mniej intensywnej, niż w ciągu reszty tygodnia, ale dlaczego ten dzień ma być koniecznie niedzielą? W ciągu 6-u dni innych, rolnik ma możność odpowiednio skombinować swoje prace w polu i odpowiednio ustąpić tygodniowy wysiłek koński. Zresztą w pracy konia pod siodłem, przeważnie biorą udział inne mięśnie niż w pracy w zaprzęgu. Dla reszty mięśni, niedzielne ćwiczenia będą takim samym niemal odpoczynkiem, jak dla człowieka pracującego w ciągu 6-u dni — umysłowo-niedzielny camping, połączony z fizyczną rozrywką. Niemniej trzeba przewidywać **intensywne dożywianie, a więc rządowy dodatek owsa dla koni p. w., wydawany w ćwiczebne niedziele.** Należałoby to do kwestji przywilejów p. w., do których powrócimy jeszcze w rozdziale V-tym.

Drugim punktem wątpliwym — jest dorywczosć ćwiczeń p. w. Otóż statystyka ćwiczeń niedzielnych p. w. pieszego w jednym z powiatów, wykazuje około 70 % frekwencji. Opierając się na tym doświadczeniu, możemy przyjąć hipotezę, że frekwencja ćwiczeń konnych nie będzie niższa, niż 50 %. W tych warunkach, wszystkie konie p. w. być może nie osiągną przydatności mob. nawet po roku, ale osiągnię tę przydatność po pół roku conajmniej 50 %. Wyjście z sytuacji przy poborze mob. będzie bardzo proste. Weźmie się owe 50 % koni, resztę zaś łącznie z końmi młodszymi poniżej 5-ciu lat, odeszle się do szwadronów zapasowych lub do domów, jako nadwyżkę o niższej wartości użytkowej. Chodzi tylko o odpowiedni % bezpieczeństwa w przydziale i o odpowiedni sposób prowadzenia ewidencji ćwiczeń, względnie odpowiedni sposób okresowego klasyfikowania koni należących do p. w. konnego.

Należy więc rozbudować p. w. konne w ten sposób, by można było pokryć z nadwyżką końmi ujeżdżonemi, wszystkie zapotrzebowania we wszystkich formacjach linjowych i zapasowych, nie uciekając się do poboru koni ujeżdżonych niedostatecznie.



Tu musimy zrobić małą dygresję, ażeby wyjaśnić, co jest na wojnie ujeżdżeniem dostatecznym, a co dostatecznym nie jest w odróżnieniu od wymagań pokojowych.

Koń na wojnie musi dać się siodłać, kiełznać, dosiadać, powodować sobą w stępie, kłusie i galopie (obojętnie z której nogi), mieć wyrobione równe regulaminowe i spokojne tempo we wszystkich chodach, znać działanie obu łydek naraz, oraz ostróg i każdej wodzy z osobna, wychodzić z szeregu, nie bać się przedmiotów, ludzi, strzałów, oddziałów zwartych oraz najczęściej spotykanych w polu i na drogach zjawisk, nie bać się wody, skakać małe rowy, wreszcie pokonywać zjazdy i wjazdy o pochyłościach najbardziej typowych dla równinnych i lekko falistych połaci kraju. Prócz tego musi być ostrzelany amunicją ślepą i wdrożony do noszenia ciężaru jeźdźca z siodłem w całodziennym przemarszu. To jest minimum niezbędne i zarazem wystarczające. Doskonalenie w reszcie programu, obowiązującego konia służby czynnej, przyjdzie w miarę możliwości, w tym większym stopniu im dłużej koń będzie do p. w. należał. Doskonalenie w treningu marszowym, forsownym, przyjdzie automatycznie po pierwszych dwóch, trzech tygodniach wojny. Jeżeli mimo elementarnego treningu nabytego w p. w., koń tych pierwszych wysiłków wojennych nie wytrzyma, to znaczy, że jest to koń słaby i zamiana jego nie będzie wówczas żadną katastrofą. Zresztą odsetek koni słabszych będzie z pewnością znikomym i dlatego nie powinien mieć decydującego wpływu na wybór metod i układanie programów.

Trzecią wątpliwość stanowi kwestja fornali, siedzących na koniach dworskich. Z punktu widzenia czysto wojskowego, konie dworskie jako wierzchowce i fornale jako jeźdźcy, stanowią równie cenny element, jak konie chłopskie pod bogatymi właścicielami i synami właścicieli. Z punktu widzenia uświadczenia, wyrobienia i zrównoważenia społeczno-narodowego, element ludzki grupy drugiej jest znacznie lepszy. Wreszcie z punktu widzenia trudności organizacyjnych, grupa pierwsza jest znacznie trudniejsza do masowego zaciągu do szeregów p. w. konnego, niż grupa druga. Chodzi bowiem o to, że kto inny daje konia, a kto inny pracę w p. w., zaś państwo w każdym poszczególnym wypadku ma niejako dwóch kontrahentów. Trzeba obu oświadczyć, obu przekonać, obu przyciągnąć szeregiem przywilejów. Utrudnia sprawę płynność personalnego stanu służby folwarcznej w każdym dworze i wynikająca stąd nietrwałość, zarówno zobowiązań jak przywilejów. Sami właściciele względnie ich synowie, podobnie jak synowie inteligencji miejskiej, których stać na studia i którym nie brak zamiłowania, powinni przede wszystkim dążyć do odpowiednich szkół i zostawać oficerami kawalerji. Jako

członkowie p. w. konnego, stanowią oni ilościowo *quantité negligible*, bo tu chodzi nie o parę szwadronów, lecz o masę.

Sądzę, że znacznie lepsze warunki rozwoju posiada p. w. konne po wsiach i kolonjach chłopskich oraz wśród drobnej szlachty zagrodowej. Wobec tego tam trzeba rozwinąć największą energję i tam uzyskać akces masowy, a dopiero wtedy przenieść wysiłek propagandowy na dwory.

## II. Wychowywanie cnót kawalerzysty wśród szerszych warstw rolniczych.

Przy obecnym stanie rzeczy, cnoty kawaleryjskie rozwijają się zarówno u posiadających konie własne, jak i u innych poborowych, dopiero z chwilą, gdy poborowy trafi, jako rekrut do kawalerji i o tyle, o ile do niej trafi. W przeciwieństwie do dawnej Polski szlacheckiej, gdzie każdy koń wierzchowy był ujeżdżony, a każdy domorosły jeździec dobrze wyszkolony, dzisiaj konie bez względu na swój typ naogół chodzą jedynie w zaprzęgu, a ich właściciele, lub fornale posiadają ich w najlepszym wypadku jedynie wtedy, gdy trzeba dojechać na oklep do pastwiska. Nie mówię tu o nielicznych wyjątkach, jak sporadyczna jazda konna ziemian, ekonomów, dojeżdźaczy, lub tym podobne. Dlatego w dawnej Polsce te chorągwie, które wystawiano dodatkowo po uzyskaniu od sejmu doraźnych kredytów wojennych, nie różniły się prawie wcale swą wartością od stałych kresowych chorągwi wojska kwarcianego. Znaczniej mniej warte było pospolite ruszenie, wynikało to, jednak z przyczyn nie mających nic wspólnego z wartością koni i poziomem wyszkolenia jednostkowego. Podczas gdy w chorągwiach zaciężnych — zarówno stałych, jak doraźnych — istniała ścisła zależność materialna i dyscyplinarna podwładnych od przełożonych, pospolite ruszenie *in corpore* było w gruncie rzeczy tym samym zespołem, a raczej tym samym tłumem, który na elekcji wybierał króla, a więc tego, który jedynie miał prawo nie mówić na polu bitwy. Jak wiadomo, szlachta odmawiała tego prawa hetmanom. Ta zasada obieralności dowódcy, rozsądzała doszczętnie wszelką dyscyplinę. Reszty dopełniał brak ruchliwości i manewrowości wynikający z nieprawdopodobnego przeciążenia pospolitego ruszenia prywatnemi taborami. Zresztą i pospolite ruszenie miało swe piękne karty, jak Beresteczko (ocalenie króla Jana Kazimierza) i wiele innych.

Co do chorągwi zaciężnych, wystarczyło ażeby hetman rozesłał odpowiednią ilość nowych „listów zapowiednich”, czyli rozkazów organizacyjnych do upatrzonych przez siebie rotmistrzów, udzielając

im jednocześnie kredytów, jak nowa pełnowartościowa kawalerja wyrastała z pod ziemi i ruszała na zwycięskie boje bez specjalnego przygotowania i treningu.

Dużo analogji widzieliśmy doniedawna u kozaków, a obecnie widzimy w terytorjalnych jednostkach kawalerji rosyjskiej i w terytorjalnych oddziałach rumuńskich „kalaraszi”. Dlaczego? Dlatego, że tam posiadanie konia wierzchowego i dzisiaj nie jest rzeczą przypadkową tak, jak obecnie u nas, względnie nie wypływa tak jak u nas wyłącznie z chwalebnej, lecz nie mającej w sobie nic żołnierskiego ambicji hodowlanej, ale wynika z ambicji jeździeckiej, z upodobania do kawalerji i ze świadomego i żywiołowego dążenia do służby na koniu. Tam też każdy właściciel zarejestrowanego konia, pielęgnuje i utrzymuje go w takim stanie, oraz trenuje go tak, jak to się robi w szeregach kawalerji służby czynnej.

Otóż p. w. konne ma te same cnoty rozwinąć u naszych włościan i fernali i podupadłej szlachty zagrodowej i na tem polega jego ogromne znaczenie wychowawcze. Jest to zadanie stosunkowo łatwe, bo cnoty kawaleryjskie tkwią podświadomie w każdym polaku. Trzeba tylko stworzyć odpowiednie warunki, a rozwiną się i zabłysną w pełnym blasku, jak niegdyś u lisowczyków, a później w pułkach krakusów.

Z drugiej strony trzeba zreformować także rekrutowanie kawalerji regularnej przez nasze P. K. U., kładąc jako warunek wcielenia do kawalerji, posiadanie w cywilu własnego konia, zarejestrowanego jako zdatnego do kawalerji. Do służby czynnej taki rekrut szedłby po dawnemu bez konia, za to po przejściu do rezerwy, umiałby go pielęgnować i mógłby go wykorzystać w pełni jako członek p. w. konnego. Obecnie zbyt wielu właścicieli dobrych koni jest rezerwistami piechoty i innych broni pieszych, podczas gdy dobrze wyszkoleni i wychowani w cnotach kawalerzysty, rezerwiści kawalerji często nie są w stanie należeć do p. w. konnego z powodu braku własnego konia. Brak siodła w cywilu jest szczegółem wobec tego, że skarb państwa może zakupić przepisowe siodła frontowe na cały stan p. w.

Z tego widzimy, że mylnem jest twierdzenie jakoby rozwój p. w. konnego był ciężarem dla kawalerji regularnej.

Może tak było dotychczas, gdy różne organizacje młodzieży miejskiej, nie posiadającej koni, molestowały dowódców pułków o wypożyczenie koni i siodła. Obecnie, w myśl Instrukcji P. U. W. F. i P. W. Nr. 7 opiera się rozwój konnego p. w. wyłącznie na rolnikach.

Natomiast dostarczenie z każdego pułku na niedzielne ćwiczenia p. w. po kilku instruktorów podoficerów, nie może być dla pułków uciążliwym, o ile środki lokomocji będą każdorazowo dostarczane przez odnośne organa p. w. Dla samych instruktorów, ze względu na

przewidzianą odnośnemi rozkazami opłatę, będzie to nawet korzystne. Trudniejszą sprawą jest odrywanie od pułków oficerów, ale i na to też jest sposób — zwiększenie etatów. Zresztą w pewnej mierze można wykorzystać oficerów i podoficerów rezerwy. Natomiast wyłączenie poprzestanie na kadrze rezerwy, byłoby wielkim błędem, gdyż właściwy kierunek i amerykański rozmach w rozbudowie p. w. mogą nadać tylko oficerowie zawodowi. A trzeba się o to postarać, ażeby prześcignąć Niemców i Litwinów, którzy ostatnio poświęcili sprawie p. w. konnego, bardzo dużo uwagi, energii i pieniędzy.

### III. Podtrzymywanie poziomu wyszkolenia u rezerwistów kawalerji i zwiadowców piechoty.

Sprawa ta nie może być rozwiązana w całej rozciągłości na terenie p. w. dopóty, dopóki większość rezerwistów kawalerji nie posiada własnych koni. Wobec tego pierwszym warunkiem urzeczywistnienia powyższego zadania, jest proponowana z rozdziału II-im zmiana systemu segregowania i wcielania rekrutów przez P. K. U., biorąc za podstawę fakt posiadania w cywilu wierzchowego konia. Niestety, zbawienna ta reforma może dać się odczuć dopiero po kilku latach, gdy otrzymamy kilka przeszkolonych roczników rezerwy o odpowiednim stanie posiadania. Ponieważ stan posiadania może ulegać wahaniom, więc i wówczas 100% rezerwistów nie będzie miało koni, a w każdym razie będzie je miało około 90% przy 10% bezkonnych, podczas, gdy dzisiaj stosunek, jeśli się nie mylę, jest mniej więcej odwrotny. W jaki sposób prowadzić doszkolenie rezerwistów w p. w.? Przedewszystkiem chodzi o bezwzględne wypełnienie tych zajęć, które są niezbędne z punktu widzenia przygotowania konia. Doświadczenie p. w. pieszego wykazuje, że wśród ludności rolniczej, można liczyć tylko na te ćwiczenia, które są prowadzone w święta. Przeciętą ilość takich dni ćwiczebnych w roku to 52 niedziele, gdyż święta pozostałe trzeba zaliczyć na procent bezpieczeństwa. Z tego pierwsze pół roku szkolnego odejdzie na jazdę konną na ujeżdżalni, przeplataną rzadką krótkimi wyjazdami w teren, bez broni. Rezerwiści mogliby przytem powtarzać od czasu do czasu, władanie bronią białą. Jazda konna zajęłaby każdorazowo jedną — dwie godziny, podczas, gdy następne 1—2 godziny poświęcanoby szkole strzelca, (rezerwiści wprawialiby się głównie w strzelaniu z broni małokalibrowej) i murze formalnej (rezerwiści służyliby jako podinstruktorzy). Dochodziłyby do tego pagadanki wychowawcze i nauka o koniu. Na wyszkolenie bojowe piesze, zostałyby w tym okresie bardzo mało czasu, zresztą byłyby to początki służby tyraljera, czujki i szperacze, traktowane przeważnie pokazowo dla przedporobowych. Są to tematy



nie dające dla samych rezerwistów nic nowego oprócz wprawy, podobnie, jak i reszta programu tego okresu.

Doszkalanie rezerwistów w zespołach odrębnych, nastęczyłoby trudności w dostarczeniu podwójnej ilości instruktorów. Ażeby nie tracić w tym okresie zbyt wiele czasu na domarsz do miejsca zbiórki, oraz odmarsz po ćwiczeniach do domów, zespoły ćwiczebne nie mogą obejmować zbyt wielkiego terytorjum. Zespoły z małego terytorjum będą same przez się niewielkie i trudno je będzie jeszcze dzielić na przedpoborowych i rezerwistów. Nie mniej trudnym w praktyce byłby podział na zespoły 1 i 2-go stopnia.

Święta drugiej połowy roku, stanowiłyby okres drugi. Należałoby go poświęcić na wyrabianie u koni i ludzi treningu marszowego i wyrabianie dyscypliny marszowej na coraz dłuższych trasach, dochodząc stopniowo do przemarszów forsownych. Zajęłoby to całe dnie, pochłaniając wszystkie niemal ćwiczebne godziny. Niektóre przemarsze można byłoby przeplatać względnie zakańczać elementarnymi ćwiczeniami bojowymi, niemniej, mając na pierwszym planie przygotowanie materiału końskiego nie można kłaść zbyt wielkiego nacisku na ćwiczenia właściwe, poświęcone szeregowym. Dlatego, o ile dla koni 52 niedziele wystarczą, o tyle ze względu na ludzi, trzeba by je uzupełnić ćwiczeniami okresowymi, trwającymi po kilka tygodni bez przerwy przez szereg dni powszednich.

Dalsza nić rozumowania zależy od konkretnej formy w jakiej chcielibyśmy widzieć pomoc p. w. na wojnie.

**Rozwiązanie I-e.** Jeżeli plutony i szwadrony p. w. mają być jedynie jednostkami ćwiczebnymi, a nie bojowymi, jeżeli chodzi tylko o dostarczenie kawalerji, rezerwuaru przygotowanych pojedynczych koni i jeźdźców, to wystarczą zwykłe ćwiczenia rezerwistów wedle systemu obecnego, a więc około jednego miesiąca na każde 2 lub 3 lata, przytem turnusy byłyby nadal zestawiane według roczników, a nie według miejscowości czy zespołów p. w. Można byłoby jedynie wprowadzić tytułem próby przeszkolenie rezerwisty wraz z jego własnym koniem, płacąc mu, naturalnie, za każdy ćwiczebny dzień konia, jako za stracony dzień roboczy.

**Rozwiązanie II-e.** Jeżeli, jednak, pozatem chcielibyśmy jeszcze stworzyć coś w rodzaju rumuńskich „kalaraszi”, rosyjskich kozaków, albo dawnych, polskich krakusów, a więc stworzyć samoistne zwarte i zgrabne oddziały rezerwowe, przeznaczone do boju w zespołach — to trzeba by uzupełnić ćwiczenia niedzielne, koncentracją każdego szwadronu p. w., jako takiego, conajmniej na jeden miesiąc każdego roku. Na koncentrację przychodziłyby wówczas co rok wszystkie roczniki z terytorjum, odpowiadającego danej rezerwowej jednostce. Mogłoby się to odbywać w najbliższych wsiach obok koszar odnośne-

go pułku kawalerji regularnej<sup>1)</sup>, co ułatwiłoby korzystanie ze strzelnic, sprzętu wyszkoleniowego i t. d. i rozwiązałoby szereg trudności gospodarczych. Wówczas nietylko podtrzymałoby się poziom wyszkolenia rezerwistów, należących do p. w. konnego, aleby się jeszcze go podniosło, oraz nadałoby się każdemu szwadronowi wewnętrzną zwartość i spoistość.

Z czasem szwadrony można byłoby łączyć w dywizjony i pułki, oczywiście na połaciach o większem nasileniu elementami p. w. konnego.

Powolywanie rezerwisty na coroczną koncentrację, przez cały czas pozostawania w rezerwie, należałoby rzecz prosta wyrównać poważnemi przywilejami (patrz rozdział V-ty).

Koncepcja jednostek kawalerji rezerwowej możliwa jest dopiero za kilka lat, skoro nadejdzie chwila, gdy pełnowartościowi rezerwiści będą stanowić w p. w. konnem większość. **Bowiem wyszkolenie przedpoborowe jest fikcją, na której nic oprócz pobieżnego trenowania koni pod siodłem budować nie można<sup>2)</sup>.** Wiedzą o tem dobrze wszyscy kawalerzyści i jako rzeczoznawcy swojego fachu, powinni zwalczać w tej dziedzinie wszelkie szkodliwe iluzje. Dla tej samej przyczyny trzeba zerwać z wypożyczaniem koni rządowych dla ludności miejskiej i uczącej się młodzieży<sup>2)</sup>.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Bez względu na to, jak rozwiązać sprawę kawalerji rezerwowej, **nie można za żadną cenę uszczuplać ilości jednostek kawalerji regularnej<sup>2)</sup>.** Duch i zwartość wewnętrzną tej ostatniej, jej skoszarowanie, ilość i wartość kadry, rutyna, wyższość sprzętu i broni, lepsza ich konserwacja, sprawność zespołów, uczestnictwo w manewrach, kompletny aparat służb, i wyższa dyscyplina decydują o tem, że w naszych czasach kawalerja regularna, jednak zawsze będzie lepsza od posiłkowej kawalerji rezerwowej. Tylko ona może wyrównać swą wartością, przewagę liczby u naszych sąsiadów. Jeżeli się wysuwa koncepcję słabszej z natury rzeczy kawalerji rezerwowej — to po to, ażeby zapychając nią wszystkie, tak zwane dziury na wojnie, zachować wszystkie jednostki pierwszej linii do zadań najważniejszych. Innemi słowy trzeba zastosować zasadę ekonomji sił, nietylko w czasie i przestrzeni, ale i w gatunku.

Jeżeli p. w. konne będzie pracować **na rzecz kawalerji regularnej, a nie jej kosztem**, zniknie okres uprzedzeń i niewiary i we właściwych jej granicach, idea ta przyniesie państwu niespożyte korzyści.

---

<sup>1)</sup> Stosownie do tego, należałoby rozszerzyć w odniesieniu do oddziałów p. w. ustawę o świadczeniach ludności cywilnej wobec wojska.

<sup>2)</sup> Podkreślenia redakcji.

**Nie o destrukcję i osłabienie kawalerji tu chodzi, lecz wręcz przeciwnie o nadbudowę i wzmocnienie jej w najtańszy, a tem samem jedyny przy obecnym budżecie sposób.**

#### IV. Szkolenie przedpoborowych.

To zadanie figuruje w instrukcji Nr. 7 P. U. W. F. i P. W. zupełnie słusznie na miejscu ostatniem. Kawalerzystą stuprocentowym zostaje przedpoborowy dopiero w pułku regularnym, a stuprocentowym członkiem p. w. konnego — dopiero po powrocie do rezerwy. Przedpoborowy członek p. w. konnego dostarcza cennego dla mob. konia, sam zaś nie przedstawia jeszcze jako żołnierz wartości i na to niema rady, ze względu na zbyt rzadkie niedzielne ćwiczenia i zbyt krótki okres, pozostający do czasu wcielenia. Trochę więcej można zrobić z tymi, którzy otrzymali odroczenie służby wojskowej, ale żeby przejść z nimi cakowicie dwuletni program pułku kawalerji, na to trzebaby chyba 10 lat pracy w p. w. przy stopniowanym z roku na rok programie. Tymczasem wskutek płynności stanów w p. w. program rok rocznie musi pozostać mniej więcej jednakowy, zachowując stale swój elementarny charakter i stale stosując unitarny i pobieżny system podjeżdżania surowych koni. Z drugiej strony doroczne ćwiczenia okresowe, przewidziane na koncentracjach przy rozwiązaniu II-im, muszą być całkowicie dopasowane do dość wysokiego poziomu rezerwistów już przeszkolonych, tak dalece, że przedpoborowych najlepiej byłoby wogóle od nich zwolnić. Dzięki temu dla przedpoborowych i nadkontyngensowych jest tylko jedna droga osiągnięcia całokształtu wyszkolenia kawalerzysty — czekać wcielenia do pułku regularnego.

Dlatego w razie mob. przedpoborowy p. w. w przeciwieństwie do rezerwisty p. w. musi rozstać się ze swym koniem. Sam, jako rekrut powinien być oddany do szwadronu zapasowego podczas, gdy jego podjeżdżony koń, odkupiony od niego i wcielony wprost do pułku z powodzeniem będzie służył pod takim rezerwistą, który w cywilu konia nie posiada.

#### V. Przywileje.

Przy obecnym stanie rzeczy, obok szeregu ulg natury dość błażej, jest tylko jedna ulga związana z należeniem do p. w. konnego, mająca dla rolnika znaczenie poważne. Jest nią skrócenie czasu służby czynnej, a tem samem zaoszczędzenie rąk roboczych poborowego na szereg dni powszednich, które może on wyzyskać w pracy przy gospodarstwie, lub w dorywczej pracy zarobkowej. Rodzaj kompen-

saty jest więc bardzo dobry, zamały natomiast jest wymiar i niewłaściwy termin.

Obecnie poborowy taki zostaje, jak wiadomo, o 6 tygodni później wcielony do wojska. Zyskuje on dzięki temu dnie robocze w listopadzie, t. j. wówczas, kiedy niema robót ani w polu, ani w lesie. Te same 6 tygodni w miesiącach letnich, miałyby dla niego wartość potrójną. Nawet wrzesień i październik, byłyby znacznie pod tym względem odpowiedniejszy, ale w takim razie należałoby wprowadzić zamiast zasady późniejszego wcielenia, zasadę wcześniejszego przeniesienia do rezerwy przy końcu służby starszego rocznika. Byłoby to korzystniejsze również i dla pułków, ponieważ zaawansowanie wyszkoleniowe przedpoborowych jest zbyt nieznaczne i niejednolite, ażeby mogło mieć poważniejsze znaczenie przy organizacji szkolenia rekrutów w pułku. Nadto późniejsze wcielanie wnosi niepotrzebną komplikację przy organizacji wyszkolenia rekruta i utrudnia selekcję do pułkowych szkół podoficerskich. Z punktu widzenia państwowego należałoby w pułkach popierać członków p. w., jako element bardziej patriotyczny i zdrowszy moralnie. Z drugiej strony większa szansa zostania w wojsku podoficerem, stanowi sama przez się pewien przywilej — zwłaszcza dla tych, co marzą o służbie zawodowej. Dlatego członkowie p. w. sami są zainteresowani w tem, żeby trafić jaknajprędzej do szwadronów szkolnych i w ich własnym interesie leży, żeby w pierwszym miesiącu szkoły rekruta powtórzyć narówni z innymi poborowymi to, co się przeszło dorywczo i niejednolicie w rozmaitych oddziałach p. w.

O ile wszyscy poborowi kawalerji powinni służyć — dla tysiąca względów — 2 lata, lub 25 miesięcy — o tyle członkowie p. w., jako najbardziej chętni i podszkoleni już nieco poza służbą, mogliby bez szkody dla całokształtu wyszkolenia kończyć służbę czynną o parę, a nawet o kilka miesięcy wcześniej. Na ich miejsce celem utrzymania właściwej i jednostajnej proporcji pomiędzy stanem ludzi i stanem koni w pułkach, możnaby było powoływać kolejne turnusy tych rezerwistów, którzy koni nie mają i do p. w. nie należą. Przeszkolenie tych ostatnich w miesiącach letnich, byłoby zarazem pośrednim naciskiem do zaciągania się do p. w. W ten sposób przywilejem każdego członka p. w. byłoby odbycie skróconej służby czynnej w ciągu 18 albo 23 miesięcy zależnie od tego, czy przyjęlibyśmy rozwiązanie I-e (patrz rozdz. III-i) czy rozwiązanie II-ie.

Jeszcze wcześniejsze zwolnienie byłoby niemożliwe ze względu na to, że wówczas nie dałoby się uratować w pułkach zasady nieużywania do robót administracyjnych młodszego rocznika przed ukończeniem szkoły rekruta. Gdybyśmy przyjęli rozwiązanie II-ie, pociągające za sobą konieczność dorocznych koncentracji szwadronów p. w.,



należałoby i wówczas unikać koncentracji w miesiącach letnich. Nie ma żadnego powodu, ażeby szkolenie takiego szwadronu p. w. skoncentrowanego w październiku, wypadło gorzej niż w lipcu, natomiast rezerwista woli tracić październik corocznie, niż raz na trzy lata stracić miesiąc żniw. Manewry, jak wiadomo, są korzystne tylko dla kadry zawodowej, to też nic nie będzie stało na przeszkodzie, aby kadrę jednostek rezerwowych przydzielać na czas manewrów do pułków kawalerji regularnej. Wyniknie z tego z kolei wielka korzyść dla pułków, które wówczas przestaną uskarżać się na szczupłość etatów, brak rozjemców i t. p.

Cały powyższy system ma tę ujemną stronę, że wymaga pewnej ciągłości pobytu każdego członka w oddziałach p. w., możliwie aż do przeniesienia do pospolitego ruszenia. Tymczasem będą się oczywiście zdarzać wypadki wycofania się poszczególnych członków, dla tych lub innych przyczyn. Zwłaszcza chronicznym może być wypadek wycofania się członka w chwili, gdy już wyciągnie z przynależności do p. w. największą korzyść osobistą, t. zn. w chwili wyjścia do rezerwy po uzyskaniu skrócenia służby czynnej. To też ten wypadek trzeba zawarować przymusem na przeciąg 2—3 lat połączonym z zakazem sprzedaży konia w ciągu roku, lub też wykluczyć innemi możliwemi środkami. W związku z tem chodzi o kaptowanie członków jeszcze w wieku przedpoborowym, czyli wieku najbardziej zapalnym i wpływowym, ażeby zyskać więcej czasu na wpojenie w ochotników idei p. w. i na utrwalenie wewnętrznej dyscypliny. Wogóle trzeba by przyjąć zasadę: „Zapis do p. w. dobrowolny, ponoszenie konsekwencji zapisu — przymusowe”. Uszczupli to być może szereg, ale podniesie ich wartość.

Co się tyczy innych przywilejów p. w., chodziłoby o przyznanie pomocy weterynaryjnej dla własnych koni, o zapewnienie odszkodowania za skaleczenie, lub padnięcie konia podczas ćwiczeń, o kucie koni w kuźniach pułków regularnych, wreszcie o przyznanie dodatku owsianego za każdy ćwiczebny dzień niedzielny, oraz dodatku ćwiczebnego i owsianego łącznie za każde ćwiczenie w dzień powszedni. To ostatnie byłoby aktualne dla koncentracji okresowych. Wymiar dodatku ćwiczebnego wynosiłby ewentualnie przeciętną dla danej okolicy cenę zarobkową jednego konia w zaprzęgu. Bezwątpienia wymagałoby to pewnych kredytów, mimo to pułk kawalerji rezerwowej i tak byłby wielokrotnie tańszy od pułku kawalerji regularnej.

Siodła należałoby zakupić i rozdać w komplecie t. zw. „siodłania ćwiczebnego” do użytku nie tylko służbowego, ale i prywatnego, jednak, z obowiązkiem dobrej konserwacji i częstego przedstawiania do przeglądów pod warunkiem odpowiedzialności zarówno mater-

jalnej, jak dyscyplinarnej. Natomiast części i paski potrzebne do siodłania polowego należałoby magazynować w każdym szwadronie centralnie i wydawać jedynie na okresy koncentracji. Po 10 latach użycia, siodło automatycznie powinno przejść na własność członka p. w. Przysporzyłyby to oddziałom p. w. wielu nowych członków, których nie stać na kupno siodła własnego. Pewnym przywilejem jest pierwszeństwo w uzyskaniu ogierów państwowych oraz pierwszeństwo w nabywaniu braków. Przedewszystkiem, jednak, niech każdy w p. w. czuje się kawalerzystą, niech ma ładny mundur i broń, nie się nazywa krakusem, dragonem, czy lisowczykiem wedle upodobań ludności danej okolicy. Niech nawet przedpoborowy ma iluzję wielkich ćwiczeń wojskowych i iluzję tego, że już umie jeździć konno i strzelać. Szwadrony niech mają swe proporce i tatarskie buńczuki. Pułki regularne niech im wypożyczają swych trębaczy. Kawalerja jest bronią, która działa na wyobraźnię. Trzeba starać się wyzyskać jej urok, jeżeli to może pomnożyć jej szeregi.

Wszystkie te przywileje natury materialnej i moralnej zarówno istniejące, jak proponowane, pozostaną niewyzyskane, jeżeli jednocześnie nie rozwinie się mądrej i szerokiej propagandy. Powinna ona uderzać do serc i do rozumów, posługując się wszystkimi możliwymi drogami od słowa żywego, przez słowo pisane, do kina, radja i teatru. Najważniejszym, jednak, jest lansować szereg odpowiednich artykułów propagandowych w tych pismach ludowych, które mają w masach rolniczych największą poczytność. Wreszcie należałoby zarządzić odpowiednie, przymusowe odprawy na ten temat dla wszystkich poborowych, zgłaszających się po raz pierwszy w P. K. U., oraz odpowiednie wykłady w pułkach regularnych dla wszystkich szeregowych służby czynnej przed ich przeniesieniem do rezerwy.

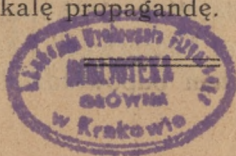
Słowem trzeba rzucić hasło — na wybrzeżu — „frontem do morza“, — a na lądzie — „frontem do konia“.

Streszczając wyżej powiedziane, dochodzimy do wniosku, że w najbliższej przyszłości przez rozbudowę p. w. konnego, osiągniemy następujące zadania:

- 1) polepszenie przydatności mob. koni wierzchowych z poboru,
- 2) wychowanie cnót kawalerzysty w warstwach rolniczych,
- 3) utrwalenie wyszkolenia nabytego w służbie czynnej,
- 4) pobieżne podszkolenie przedpoborowych.

W dalszej przyszłości możemy zdublować stany kawalerji, względnie zdublować jednostki kawalerji regularnej przez wystawienie jednostek rezerwowych.

W tym celu trzeba by rozszerzyć przywileje, polepszyć organizację i rozwinąć na wielką skalę propagandę.





KOLEKCJA  
SWF UJ

A

605

Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800053564